

# Kuryer Poznański.

Nr. 167.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 25 lipca 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, winnych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemin), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wierzcha drobnego siedmiomarkowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 24 lipca.

(Stanowisko sześciu mocarstw europejskich i Turcji w obecności egipskich. — Rozpoczęcie kroków przyjaznych w Egipcie. — Khedyw ogłasza Arabom paszę buntownikami. — Arabi pasza ustanawia nowy rząd i rozpoczyna konstytucyjną. — Przygotowania wojenne Anglii i Francji. — Francuska kryzys ministerialny; centralne merostwo w Paryżu; rewolucyjna uchwała rady municypalnej i unieważnienie jej przez gabinet. — Mowa Freycineta przy odsłonięciu pomnika dla autora Marsylianki.)

Przystąpienie Porty do obrad konferencji wprowadziło do kwestyi egipskiej większe jeszcze zamieszanie i ujawniło ponownie dawny antagonizm i dawną zopolną nieufność istniejącą pomiędzy mocarstwami. W tych dniach zaręczano inspirowany komunikat berliński Koeln. Ztg. (zobacz Przegląd w numerze 162 Kuryera z 19 lipca), że to, co w kwestyi egipskiej zadowoli interesy Francji, to i dla Niemiec będzie korzystnym. Dziś tenże organ nadreński inną śpiewa piosenkę a powtarza ją Nordd. Allg. Ztg. na naczelnym miejscu. W nowym tym komunikacie inspirowanym czytamy, iż nie jest rzeczą prawdopodobną, ażeby konferencja dała mandat Francji i Anglii do interwencji w Egipcie, ponieważ udzielenie takiego mandatu, którego nie zaaprobowano Turcy, musiałoby być przez nią (Turcy) uważane za akt stronniczości. Mocarstwa wschodnie, głównie Niemcy, nie mają — pisze wyraźnie Koeln. Ztg. — chęci ani woli zajmować nieprzyjaznego względem Turcy stanowiska. Wspomniane mocarstwa nie udziela więc Francji i Anglii mandatu, ale tolerować będą ich interwencję. W końcu zapewnia Koeln. Ztg., że w Berlinie nie obawiają się, iżby z takiego zachowania się mocarstw wschodnich powstać miały nowe zakłócenia i zagrożenie pokojowi europejskiemu. Początkowo pchała dyplomacja niemiecka Francją do akcyi w Egipcie, dziś, kiedy ta zdecydowała się wspólnie z Anglią pójść do Egiptu i w tym celu zawarła układ mający na celu obronę kanału suezkiego, w organach swych głosi, że mocarstwa zachodnie nie otrzymają europejskiego mandatu i wolno im interweniować, gdyż mocarstwa wschodnie interwencję ich będą tolerowały. Zmiana ta frontu bardzo jest znacząca; następuje ona właśnie w chwili, w której Francji nie podobna się prawie cofnąć. Ten z takim naciskiem przez p. Freycineta wyznaczony mandat europejski schodzi do bardzo drobnych rozmiarów; akcyja francusko-angielska w Egipcie pozostawać będzie na łasce i nie łasce Niemiec i sprzyśniętych z nimi mocarstw. Co znaczy takie milejące przyzwolenie (duldene Zustimmung), nie potrzeba obszerniej wyjaśniać. Sytuacja obecna jest taka, że przystąpienie Turcy do obrad konferencji ujawniło znów dwie grupy mocarstw. Po jednej stronie stanęły Niemcy, Austrija i Włochy, po drugiej Anglia i Francja. Co do Włoch, to, jak zaręcza Polit. Corr., zdecydowały się one do czynnego udziału w akcyi wojskowej w Egipcie w takim tylko razie, jeśliby Niemcy i Austrija dostarczyły także pewnego kontyngensu wojskowego i że w dalszych fazach tej sprawy polityka Włoch ściśle się trzymać będzie wymienionych dwóch mocarstw. Ostatnia konferencja — kończy korespondent Polit. Corr., między Mancinim a reprezentantami Niemiec i Austrii doprowadziła do zupełnej zgodności zapatrywania pomiędzy 3 państwami wschodnimi. Rosya, jak dawniej, tak i dzisiaj lawiruje, szukając dla siebie korzyści. Rząd petersburski w organach swych prasowych podejrzewa ustawicznie lojalność polityki tureckiej i grozi jej, że jeżeli nie będzie interweniowała w Egipcie, to wyręczy ją w tym Europę. Rosya wychyła się z niecierpliwością tej chwili, w której Anglia zaangażuje się w Egipcie, ażeby wystąpić z dawnymi swymi pretensjami do Azji środkowej i zaanektować Merw i Bucharę. Wiadomość o tych planach rosyjskich obiega w tej chwili po prasie europejskiej i znajduje ogólną wiarę. Wiadomości te nie zaprzeczają nawet dzienniki rosyjskie, owszem domagają się od rządu, ażeby spełnił gorące to życzenie Rosji. Organ Kątkowa, Moskwa. Wied., oświadcza się za zajęciem kanału suezkiego przez Anglię i dowodzi, że wtedy Rosya będzie mogła wszelkim prawem okupować Bosfor, ażeby następnie zagarnąć pod swe panowanie równin i ujście Eufratu i w ten sposób dokonać połączenia swego z Oceanem indyjskim. — Na zachowanie się Turcy w obec zawikłań egipskich rzeka jasrawe światło wiadomości angielska, która w Londynie wielką wywołała sensacyę. Anglicy od dawna już podejrzawali Portę i sultana o korszachy z Arabi paszą. Jakoż mają dziś mieć dowód w ręku, że podejrzanie to nie było bezpodstawne. Władze angielskie w Aleksandryi przytrzymały okręt turecki, który w dniu wczorajszym zawinął do portu, i aresztowały kapitana, który podobno przewiózł listy z instrukcjami dla Arabi paszy.

Konferencja carogrodzka odbędzie dziś, jak donosi telegram carogrodzki, posiedzenie w mieszkaniu hr. Corti. Oprócz Assima paszy weźmie udział w obradach także prezes tureckiego ministerstwa, Said pasza, który pełnić będzie funkcje prezesa konferencji. Do obrad konferencji żadnej dziś zgola nie przywiązuje wagi świat polityczny. Zajmują go w daleko większym stopniu dokonujące się wypadki w Egipcie. Według telegramu z Aleksandryi, rozpoczęli już Anglicy kroki wojenne. Dnia 21 bm. wyruszyło 250 konnych strzelców na rekonesans w zamiarze zniszczenia kolei żelaznej w odległości 9 kilometrów od Aleksandryi. Oddział angielski napotkał jazdę Arabi beja i zamienił z nią kilka strzałów. Egipcyanie, jak opowiada źródło angielskie, pierzeli, pozostawiając na placu 2 zabitych. Strzelcy angielscy zburzyli kolej i cofnęli się. Tegoż samego

dnia obsadziło wojsko angielskie Abukir a jutro zajmie Ramleh. — Telegraf doniesie nam zapewne niebawem o większym starciu. Anglicy chcą nie chcą będą zmuszeni uderzyć na warowne stanowiska Arabiego, który, jak sami przyznają, ma pod swą komendą 12,000 wojsk i zajmuje bardzo silne pozycje. Dawniejsza wiadomość o przekopaniu kanału Mammudje, który zaopatrywał Aleksandryę w wodę słodką, sprawdza się. Jak przyznają telegramy angielskie, opada gwałtownie woda w kanale i cofa się w kierunku wybrzeża morskiego. Inżynierowie angielscy usypali groble w celu powstrzymania wody; roboty te jednak na nic się nie przydały. — Khedyw wystąpił wreszcie otwarcie przeciw Arabiemu paszy, i osobnym dekretem złożył go z dowództwa nad wojskiem i ogłosił buntownikiem. W wyśtosowanej zaś proklamacyi do wojska nakazuje odmówienie posłuszeństwa dla jego rozkazów, a ludność kraju wzywa, ażeby nie płaciła nałożonej na nią przez Arabiego kontrybucyi. Naczelnik powstania ustanowił z swej strony nowy rząd w Kairze z Mahmudem paszą na czele.

Ze Francja i Anglia nie cofną się z powodu nowego zwrotu polityki niemieckiej, tego dowodzą pospieszne przygotowania wojenne dwóch tych państw. O uzbrojeniu angielskich pisze Pall Mall Gazette: W tych dniach wysłano rozkazy do arsenału w Woolwich, polecające przygotować wszystko, co potrzebne dla armii 21,000 ludzi liczącej z 5300 końmi i 100 działami. Ambarkacya wojsk i zapasów nastąpić ma w poniedziałek, a przypuszczają, że trwać będzie przez cały tydzień. Ks. Connaught obejmie dowództwo brygady gwardyi, należącej do pierwszj dywizyi korpusu, do Egiptu przeznaczono. Kawalerja gwardyi otrzyma płócienne mundury i helmy indyjskie. Dwie baterje polowe szkockiej dywizyi artylerji królewskiej wysłano dnia 14 bm. do Chathamu celem wyćwiczenia żołnierzy w obsłudze wielkich dział. Liczba oficerów, d browniów zgłaszających się do służby czynnej w Egipcie, jest tak wielką, że urzędnicy ministerstwa wojny nie są prawie w stanie poświadczyć odbioru podań. Statek transportowy „Malabar“ dnia 13 bm. w nocy przybył do Gibraltaru, a wysiadłszy tamże na ląd pułk nr. 56 i 46, nazajutrz odpułnął na Wschód z pułkiem 46. Pułk 79 oczekuje rozkazu do ambarkacyi. Pancerniki „Minotaur“, „Azincourt“ i „Northumberland“ wypłynęły z Malty, przybyły do portu Limasot na wyspie Cyprze. „Minotaur“ mający na pokładzie park artylerji obłężniczej z 20 dział, dnia 13 odpułnął do Egiptu. „Azincourt“ mający na pokładzie 883 strzelców, i „Northumberland“ mający na pokładzie 806 piechoty pułku „Stafford“, oczekiwają będą w Limasot na nadejście statków transportowych. — Francuskie władze w Tulonie otrzymały rozkaz przygotowania koszar dla piechoty marynarskiej z Brestu, Cherburga i Lorient, które zebrac się mają w Tulonie. Francuski korpus ekspedycyjny składać się będzie z brygady piechoty marynarskiej, oraz brygady żuawów i strzelców. W Algierze sformowane zostaną jeszcze dwa pułki piechoty. Komendę nad korpusem tym objął ma generał Thomasin. Gdyby wyprawa przybrała większe rozmiary, naczelną główną dowództwo powierzono ma być generałowi Gallifet. — W dniu wczorajszym odbyła francuska rada ministerialna nadzwyczajne posiedzenie, na którym dyskutowano nad środkami, jakich użyć należy celem zajęcia kanału suezkiego.

Nie sama przecież tylko kwestya egipska sprawia kłopoty rządowi francuskiemu; ma on na swęj głowie inne jeszcze bardzo groźne sprawy. Ministerstwo Freycineta zyskało wprawdzie wotum zaufania Izby deputowanych dla swęj polityki egipskiej, ale nowa powstaje przeciw niemu burza w senacie, gdzie, jak donosi telegram, wystąpią z namiągłą opozycją pp. Broglie, Waddington, Barthelemy, St. Hilaire i hr. St. Vallier. I Gambettyści w senacie zabierają się do nowego ataku. Gambetta uważa obecną chwilę za najodpowiedniejszą do pochwycenia znów steru rządu. Obrat on jako pole walki kwestyą ustanowienia centralnego merostwa. Kwestya ta wikała się coraz bardziej. Jak donosi telegram paryski, oświadczyła się rada municypalna na piątkowym swem posiedzeniu za pozostawieniem Floqueta w urzędzie prefekta a to z powodu, że pozostawienie to uważa za warunek przywrócenia municypalnej autonomii paryskiej. Odnosną uchwałę unieważnił prezydent republiki. Minister Goblet odpowiadając na interpelacyę dep. Dreyfuss w tej sprawie wyjawiał stanowisko rządu. Rząd — mówił minister spraw wewnętrznych — jest za rozszerzeniem municypalnych wolności, ale jest zarazem przeciwnikiem autonomii komunalnej. P. Goblet nie śmiał bliżej uzasadnić zapatrywania rządu zapewne ze strachu przed radykałami, a powinien był otwarcie powiedzieć, że piątkowa uchwała rady municypalnej jest aktem na wskroś rewolucyjnym. Przypominamy przy tej sposobności, że Goblet w wielkiej pozostaje nienawiści u gambettystów, ponieważ położył koniec wpływowi byłego ministra na wybory i obsadzenie posad jego kreatorami. W sprawie merostwa centralnego stoi, jak wiadomo, i p. Freycinet po stronie Gobleta i Floqueta, atak więc gambettystów skierowany jest i przeciw prezesowi gabinetu. P. Freycinet chce w ogóle uchodzić za zwolennika porządku i rozważnego postępu. W tym też duchu wygłosił w dniu wczorajszym z okazji odsłonięcia pomnika autora marsylianki, Rouget'a de Lisle, mowę, w której usiłował inne nadać znaczenie owęj pieśni, którą rewolucya francuska wyniosła do rzędu hymnów narodowych i wśród jej dźwięków burzy i dziś podwaliny społeczeństwa. P. Freycinet, wielbiciel autora marsylianki i jego towarzyszy, wyrzekł, że Europa wie,

że dzisiejsza Francja nie podnosi w górę krwawego sztandaru, jeno chorągiew postępu, cywilizacyi i wolności.

\* **Jego Eks. ks. msgr. Czacki.** Czytamy w *Mondzie*:

„Na przypadek, gdyby stan zdrowia msgra. Czackiego nie pozwolił mu przepędzić zimy w Paryżu, sądzą tutaj, że następcą jego byłby msgr. di Rende, Biskup Bonewentu, albo msgr. Rotelli, Biskup z Montefiascone, wychowaniec Ojca św. w Perugii, doznający wielkich względów u Papieża.“

Msgr. Rotelli jest prałatem wielkich zdolności — i przyjacielem Słowian, na których cześć napisał piękny wiersz łaciński z powodu ostatniej pielgrzymki.

Odwolanie msgra Czackiego z Paryza połączone będzie z wielu niedogodnościami i nie małą dla Kościoła szkodą. Ksiądz Czacki nie tylko jest znakomitym dyplomata ale nadto zna doskonale stosunki kościelne we Francji i w nadzwyczajnie trudnych warunkach i nieprzyjaznych dla Kościoła okolicznościach umiał we Francji utrzymać stosunki z rządem rzeczywolity i niedopuszczyć ich zerwania.

Być może, że przypuszczenia i obawy *Monda* okażą się błonnemi, że stan zdrowia księdza Czackiego się polepszy i że znakomity nasz rodak i nadal jeszcze dla św. sprawy Kościoła na wysokim stanowisku będzie mógł pracować.

## Wybory.

Kościan, 23 lipca.

(Sprawozdanie ze zebrania przedwyborczego)

Zebranie zagaja przewodniczący komitetu pan Stefan hr. Zółtowski odzytaniem następującego porządku dziennego:

Wybór sześciu kandydatów do sejmiku pruskiego. — Sprawozdanie ze stanu kasy p. dr. Wit. Skarżyńskiego.

Wybór komitetu powiatowego. — Wybór delegata i jego zastępcę. — Dyskusya nad zmianą regulaminu dotychczasowego. — Wnioski.

Przy numerze 2 przechodzi następująca lista kandydatów:

- 1) Ks. Biskup Janiszewski,
- 2) Stanisław Chłapowski,
- 3) Kaźmirz Kantak,
- 4) T. Magdziński,
- 5) Pułkownik Zakrzewski,
- 6) Ks. dr. Stablewski.

W kasie było dochodu 171.50 — rozchodu 63.60 m. — rezerwa przeto wynosi 107.90 m.

Komitet zostaje ten sam z przybraniem dra Tomaszewskiego ze Smigła.

Delegatem i zastępcą zostają wybrani ci sami, to jest:

Kaźmirz Chłapowski z Kopaszewa i ksiądz Wiśniewski, proboszcz z Czacza.

Zebranie przeważną większością postanawia zatrzymać co do liczby kandydatów dawny modus, to jest stawiać 6 kandydatów i polecić delegatowi, aby działał w myśl tej samą na zjeździe delegatów. Wniosek komitetu powiatowego, aby komitet powiatowy głoszących razem przy wyborach porozumiał się przed zebraniem na listę jednolitą, przyjmuje zebranie z dodatkami, aby komitet powiatowy zechciał bliżej określić modus tegoż.

Wniosek o umieszczenie inseratów o zebraniach przedwyborczych w więcej pismach znajduje odprawę w odpowiedzi przewodniczącego komitetu, oświadczonego, że z miłą chęcią zadosyćuczynienia temu żądaniu, byle wnioskodawca wykazał źródła dochodu na ten cel. Na tem posiedzenie solwowano.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

**W Ostrowie** dnia 25 lipca o godz. 2 po południu w hotelu Kornobisa.

**W Gnieźnie** na powiat gnieźnieński dnia 30 lipca o godzinie 10 po południu w hotelu Europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbicki.

**W Opalenicy** dla powiatu bekowskiego dnia 30 lipca o godzinie 5 po południu. Poseł p. Magdziński zaproszony został dla zdania sprawy z czynności poselskiej.

**W Żninie** dla powiatu szubińskiego dnia 30 lipca. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

**W Śremie** dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Kadzidłowskiego.

**W Obornikach** dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem będzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

**W Środzie** dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radowski.

**W Szamotułach** na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niem zda sprawę z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

**W Wągrowcu** dnia 13 sierpnia. Na niem zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbicki.

**W Trzemesznie** dnia 13 sierpnia. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kaźmirz Kantak.

**W Inowrocławiu** dnia 13 sierpnia. Poseł pan Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

## Układy z Rzymem.

Sobotni *Osservatore Romano* zamieścił w sprawie układów dworu berlińskiego ze Stolicą św. ważny artykuł, który biuro *Wolfa* streszcza w tych słowach:

„Rzym, 22 lipca. *Osserv. Rom.* zaprzecza wiadomości twierdzącej, jakoby rokowania dworu berlińskiego ze Stolicą św. zerwane zostały z powodu przesadzonych uroszeń Kurji rzymskiej, która posuwa się tak daleko, że nawet zdolna jest uniemożliwić zatrzymanie poselstwa pruskiego w Watykanie. *Osserv.* przyznaje, iż do zupełnego i stałego pokoju jeszcze **nie doprowadzono**, że jednakże uczyniono **wielki krok** na drodze do utworzenia pokoju przez przywrócenie poselstwa i przez obsadzenie kilku wakujących stolic biskupich. Dalszych wyników rokowania należy odczekać i pamiętać przy tem, że rokowania te dotyczą spraw równie ważnych, jak skomplikowanych. Najgorętszym życzeniem Watykanu jest, aby rokowania te doprowadziły do porozumienia.“

I ten artykuł *Osserv.* jest najlepszym dowodem pojednawczego usposobienia Stolicy św.; zobaczymy, co na to odpowiedzą w Berlinie.

## Na trwogę.

Na trwogę zadrżał *Dziennik Pozn.* nie tyle przeciw *Pielgrzymowi*, ile raczej przeciw *Kuryerowi Pozn.* z powodu zapatrywania naszego na wybory w Prusach Zachodnich.

Jest przysłowio, że Boruta w biedzie nawet muchy łowi; nam się zdaje, że jedynie faute de mieux, święte zdziwienie, oburzenie i protestacye przeciwko rękomej zdradzie *Kuryera Pozn.* posłużyć musiały do zapalenia łamów, których zatknięcie nie mogły artykuły *Torwiskiej* i *Warszawskiej Gazety*.

*Pielgrzym* podał myśl powiększenia liczby posłów polskich z Prus Zachodnich przez porozumienie się z katolikami niemieckimi i z konserwatystami. *Kuryer Pozn.* oświadczył ze swej strony, że myśl ta mogłaby przynieść bardzo dobre owoce i posłużyć do powiększenia liczby posłów naszych — że zatem byłoby rzeczą pożądaną, ażeby komitet prowincjonalny zachodnio-pruski wziął ją pod rozwagę. W końcu proponował *Kuryer Pozn.* podjąć porozumienie się komitetu z przywódcami konserwatystów i katolików.

Zapytujemy, gdzie tu jest „solidaryzowanie naszego narodowego interesu z interesem jakichbądź stronnictw niemieckich“ — gdzie tu jest „gotująca się w tym kierunku widoczna próba?“

Możemy *Dziennik Pozn.* zapewnić, że zbyteczne wyrażenie wzroku politycznego, jak z jednej strony w sprawie ks. dr. Jaźdzewskiego o doprowadzono go do dopatrzania się zamachu na niezależność reprezentanta polskiego, tak tutaj stawilo mu przed oczy widmo zatracenia interesów polskości.

Zapytujemy:

1) Czy kompromis z katolikami niemieckimi w okręgu krobosko-wschowskim i dwukrotny wybór do sejmiku pruskiego dwóch Polaków i jednego Niemca katolika były zaprzepaszczeniem interesów polskości i solidaryzowaniem ich z interesem stronnictw niemieckich?

2) czy kolejne głosowanie na kandydata Polaka i na katolika Niemca w okręgu wyborczym wschowskim przy wyborach do parlamentu, czyli kompromis między Polakami a katolikami, uwięziony w r. z. z wyborem posła Stanisława Chłapowskiego stał się przyczyną jakichkolwiek szkód i strat w dziedzinie polskości?

3) Czy *Dziennik Pozn.* sam nie popierał kompromisu w powiecie inowrocławsko-szubińskim, gdzie na mocy porozumienia się z wyborcami Niemcami, wybrany został poseł Józef Grabski? Co wtenczas działo się „w głębi sumienia i narodowego przekonania *Dziennika Pozn.*“ Jak „oscyłowała wówczas przewodnia busola *Dziennika* w burzliwych i kłopotliwych zająciach naszego żywota?“

Niech *Dziennik Pozn.* o naszą polskosc nie obawia. Tak piszący, jak cała redakcya i wszyscy podziękujący zdanie *Kuryera Pozn.* mają co najmniej taką samą, jeżeli nie pewniejszą „busolę przewodnią“ co *Dziennik Pozn.*

Dotąd rekrutowali siły swoje z Prus wolno-konserwatyści i postępowcy, na których poparcie w sprawach naszych nie liczyć obecnie nie możemy. Gdyby myśl podniesiona przez *Pielgrzyma* dała się urzeczywistnić, to kompromis taki bez wszelkiego narazenia interesów polskości przyczyniłby się do powiększenia liczby posłów naszych, a sama świadomość ludu polskiego, że wreszcie po latach wielu czekał się posła Polaka, podniosłoby w nim narodowe poczucie.

*Dziennik* wyraża w końcu obawę, że „za przykładem danym przez katolików mogłaby jakim niewczesnym naszym radykalnym lub liberalnym żywiołom przysięść niefortanna myśl solidaryzowania się z „postępem“ kto wie czy i nie z „socyjalizmem niemieckim.“ *Dziennik* albo żartuje, albo o drogę pyta, walcząc z *Kuryerem* takimi hipotezami.

Czy *Dziennik* nie czytał w naszym artykule ustepu, który tu jeszcze raz przytoczyć musimy: „Nie wątpimy ani na chwilę, że *Pielgrzym*, pisząc uwagi swoje i spostrzeżenia, miał na myśli przedewszystkiem komitet prowincjonalny zachodnio-pruski, do którego i kompromisy i warunki kompromisu wyłącznie należą.“

## § 5 Ordynacji miejskiej.

Wybory w celu regularnego uzupełnienia członków reprezentacji miejskiej mają się odbywać co dwa lata, bo tak przepisuje § 210 ordynacji miejskiej. Lista wyborcza ma poprzednio od 15—30 lipca publicznie być wyłożoną, aby się każdy osobiście mógł przekonać, czy go władze miejskie umieściły w tym wykazie wyborczym. U nas w Poznaniu przypadają w roku bieżącym także wybory uzupełniające, wyłożono też już listy wyborcze, w które wejść jest obywatelskim obowiązkiem każdego, mającego prawo wybierania.

Niejedną atoli z tych, którzy zajrzeli do listy wyborczej, doznał rozczarowania, bo nie znalazł w niej swego nazwiska, chociaż był przekonany, że tam należy, jako opłacający stósunkowo wysokie podatki. Na zapytanie, dla czego nie umieszczono go w liście wyborczej, odebrał odpowiedź, że § 5 Ordynacji miejskiej na to nie pozwala.

Warto się bliżej przypatrzeć temu przepisowi! — Otóż § 5 stanowi, że prawo obywatelskie polega na tym, że obywatelowi wolno wziąć udział w wyborach miejskich, piastować bezpłatnie urzędy miejskie i reprezentować gminę. Każdy samodzielny pruski poddany posiada to prawo, 1) jeśli od roku mieszka w obrębie miasta i do gminy miejskiej należy; 2) nie pobiera wsparcia z kas publicznych; 3) opłacił podatki miejskie; 4) albo jest właścicielem domu w mieście, albo prowadzi proceder samodzielny jako główny środek zarobkowania itp.

Otóż ten wyraz „samodzielny“ (selbstständig) doznał szczególnej interpretacji ze strony wyższych władz administracyjnych, i właśnie w skutek tej interpretacji wykluczone od prawa wybierania znaczną liczbę osób, opłacających nieposłuszenie podatki miejskie. Tu w Poznaniu wystarcza, jeśli kto opłaca podatek klasyczny w drugim stopniu (6 marek), aby miał prawo wybierania do reprezentacji miejskiej, bo w takim razie opłaca drugie 6 marek, albo nieco więcej innych podatków; ogólna więc suma 12 marek, składanych rocznie podatków na ratuszu, nadaje te prawa obywatelskie, ale przytym trzeba być, o co głównie chodzi, „samodzielnym“. Wyraz ten tak rozumie § 5 Ordynacji miejskiej (ustęp 5), że „samodzielnym jest każdy, kto ukończywszy lat 24 wieku, ma własne gospodarstwo (eigenen Hausstand) i rozporządza swoim majątkiem.“ — Władze wyższe administracyjne, objaśniewy nieawodnie w osobnej instrukcji ten wyraz „samodzielnym“, wyrzuciły zdaniem naszym niejednemu krzywdę, bo n. p. znany takie wypadki w obrębie miasta naszego.

Ktoś opłaca podatek rocznego nie 12 marek od 900 marek dochodu, ale 40 marek, a nawet znany nam wypadek, że ktoś opłaca podatek od 1800 marek w ósmym stopniu, a jednak nie jest w liście wyborczej, bo zdaniem władz miejskich nie jest „samodzielnym“. Warunki familijne są u tych osób tego rodzaju, że synowie mieszkają w domu rodziców, a to nie jest „samodzielnym“ w myśl Ordynacji miejskiej z dnia 30 marca 1853 roku. Zachodzą znów na odwrót takie wypadki, że syn, opłacający znacznie niższy podatek, ma jednak prawo wybierania, bo chociaż cały dzień pracuje w warsztacie ojca, chociaż jest też kawalerem i nie ma osobnego gospodarstwa, to przemawia za nim to, że mieszka i śpi w innym domu, a nie u rodziców. Do czego taka interpretacja „samodzielnym“ prowadzi? Weźmy n. p. dwóch ludzi pracujących w jednym i tym samym handlu lub warsztacie. Jeden z nich opłaca podatek od 900 marek i ma prawo wybierania do reprezentacji miejskiej, bo chociaż tak samo, jak jego

towarzysz nie ma żony i dzieci, to jednak mieszka po za domem pryncypała, ponieważ już w domu tym nie ma miejsca dla niego; drugi, towarzysz jego ponosi ciężary miejskie od 2100 marek, a zatem znacznie większe, ale nie ma tego prawa obywatelskiego przy wyborach, bo przypadek zrzęda, że może się pomieścić w domu pryncypała, u którego się zarazem stołuje.

Czy to nie ukrócenie praw obywatelskich? Kto zabrania na swoje utrzymanie, kto bez kuratora lub opiekuna rozporządza samodzielnie swoim majątkiem, ukończywszy lat 24 wieku; kto przed sądem i po za sądem broni samodzielnie swego majątku i swojej osoby; kogo sąd nie ograniczył w rozporządzaniu samodzielnie swą osobą, ten powinien mieć prawa obywatelskie przy wyborach.

Interpretacja § 5 Ordynacji miejskiej w sensie powyższym jest dziś anachronizmem, od lat blisko trzydziestu zmieniły się znacznie stósunki ekonomiczne w całym świecie, zmieniły się i pojęcia, powinny przeto tak przestarzałe paragrafy, jak ów § 5 Ordynacji miejskiej, uległy interpretacji w duchu pojęć dzisiejszych, aby nie ograniczał praw obywatelskich. Wszystkim pokrzywdzonym taką interpretacją § 5 radzimy odnieść się do władzy wyższej z protestem, który najpóźniej dnia 30 b. m. musi być oddany w magistracie, ale lepiej wcześniej to uczynić, aby przypadkiem protest taki nie doszedł za późno do biura.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 21 lipca.

(Krajowa spółka produkcyjna nasion. — Książki wywiezione za wierzność zasodom Kościola. — Kara za prywatne nauczanie. — Zmiana praktyki. — Towarzystwo wioślarskie c. — Skobelew)

(—) Do ciekawych a wiele pożytecznych przedsięwzięć kraju naszego należy zawiązana przez dyrektora ogrodu pomologicznego Jankowskiego wspólnie ze znanymi tu ogrodnikami Kaszyńskim i Szaniorem, spółka celem produkowania na wielką skalę nasion warzyw i kwiatów. Przedsiębiorstwo to nie łatwe, wymagające wiele nauki, wytrwałości, uczciwości i zresztą znacznych nakładów. Wiadomą jest rzeczą, że sam Erfurt dostarcza do Warszawy rocznie za 300 do 400,000 rubli nasion; oprócz tego przychodzą też znaczne partje z Berlina, Hamburga, Amsterdamu i Francji. Bardzo też wiele nasion na potrzeby kraju sprowadzanych jest z zagranicy nie przez Warszawę. Ludzie kompetentni utrzymują, że wliczając Litwę, Wołyń, Ukrainę, Podole, haracz opłacany zagranicę wynosi przeszło milion rubli rocznie. Budzące się coraz żywiej w kraju zamilowanie do ogrodnictwa zwiększa corocznie potrzeby; zresztą gwarancja uczciwości; jaką daje spółka w Warszawie założona, zapewni jej niezawodnie wielki odyt w Rosji. Przedsiębiorstwo zatem jest dobrze obmyślane, oparte na pracy i nauce a stanowiąc jakby koronę rolniczego zawodu, jest dla kraju naszego właściwe. Zakład produkcyjny nasion ma się rozszerzyć na obszarze 300 morgów polskich (około 675 morgów magdeburgskich). W roku bieżącym już na 24 morgach zaprowadzono tę kulturę. W ścisłym związku ze stacją doświadczalną co do siły kiełkowania nasion, założoną tu przed dwoma laty, przedsiębiorstwo produkcyjny nasion liczy może nie wątpliwie na znaczny odyt. Konkurencji z Niemcami obawiać się nie ma potrzeby, najprzód dla tego, że w każdym razie oszczędzają się koszty transportu, a, a wreszcie dla tego, że na uczciwość producentów niemieckich, jak nam to doświadczenie wskazało, liczyć nie można, a w końcu i dla tego, że różnica klimatu między Warszawą a Erfurtem jest znaczna, sprokudowane zatem nasiona w Warszawie, podług zdania doświadczonych ogrodników, są właściwsze dla naszego kraju i dla Rosji jak zagranicę.

Każmirz Owsiniński, równie podziwiany w rolach komicznych, jak tragicznych, byłby z pewnością zdobył każdą scenę. Jeśli Bogusławski zowie go „geniuszem“ i zapewnia, że tak samo zachwycił widza w „Hamlecie“, w „Ines de Castro“, „Iskabarze“, „Dziecięciu miłości“, „Grobach Werony“, jak w „Spazmach modnych“, „Indyancie w Anglii“ itd., to to niezwykle pochwały mogłybyśmy złożyć na karb przyjaźni i wygórowanej miłości dla wszystkiego, co swojskie. Nie brak jednak świadectw, których już o szowinizm żadną miarą pomawiać nie można: recenzent presburski i *Gaz. Wied.* stawiają Owsinińskiego na równi z największymi mistrzami.

Głos jego dziwnie miły i dźwięczny, miał przenikać duszę do głębi i „wzbudzać nadzwyczajne jakieś omamianie.“ Znany jest powszechnie wypadek, jak szlachcic pewien widząc, że jego ulubieniec na scenie, podobno w „Bawerleju“, nie mogąc się uwolnić od wierzycieli, chciał sobie śmierć zadać — ofiarował się w najdramatyczniejszym momencie spłacić jego długi. Gdy w Iskabarze wymawiał imię królowej: Dilara! wszyscy widziwie jakby na komendę powtarzali: Dilara! a nazajutrz jeszcze „we wszystkich ustach brzmiało imię Dilary.“

Dziś to w owych szczęśliwych dla sług Melpomeny czasach, gdy dzielny aktor wstrząsał nie tylko nerwami, lecz i sercami słuchaczy, gdy kobiety w tkliswych scenach zalewały się rzęsami łzami, a i po marsowych twarzach na bujne wąsy stoły się niejedna perła współczucia i rozrzewnienia...

Owsiniński nie tylko na scenie, lecz i w życiu był niezwykłym, oryginalnym człowiekiem. W gruncie uczciwy i szlachetny, lecz przytym fantastyczny, zmienny i kapryśny, nieraz przez kilka tygodni z rzędu codziennie chadzał do kościoła, zadziwiał skromnością, modlił się i jak najprzykładniej pościł, aby następnie popuścić sobie „cugli“ i zanurzyć się w odmęcie światowych uciech.

Podczas, gdy jego towarzysze po kilkoletnim pobycie we Lwowie puścili się w dalszą po świecie wódcę, on zakończył tu niespokojny żywot 13 maja 1799. I rzecz wielce charakterystyczna: kości jego złożono między grobami dwóch Arcybiskupów, podczas gdy dwadzieścia lat wprzód nie chciano na święconej ziemi pochować aktorki Skurezyńskiej, aż dopiero potrzeba było pośrednictwa i rozkazu samego Stanisława Augusta.

Zajmującym dla psychologa okazem była utalentowana śpiewaczka, która po krótkim pobycie w Krakowie zawitała do Lwowa, Magdalena z Łazańskich Jasińska. W ciągu krótkiego życia przechodziła bolesne a dramatyczne koleje. Córka zagonowionej szlachcicy, urodziła się krótko przed rokiem 1770, na Podlasiu. Ojciec dla braku środków oddał ją bardzo weześnie do domu spokrewnionego z sobą przedsiębiorcy teatru Karola Radziwiłła Panie Kochanku w Nieświeżu. Tam zakochała się całą siłą młodego serca w przystojnym

Mieliśmy tu znowu nowy dowód tolerancy rosyjskiej w sprawach religijnych. Były minister oświaty baron Nicolaj, okólnikiem wydanym do zakładów szkółnych niższych i średnich rozporządził, żeby w dniu galowe, to jest w święta dworskie, uczniowie udawali się na nabożeństwo do cerkwi. Przy jednym z gimnazjów po za granicami Królestwa, ksiądz katolicki, nauczyciel religii, zapowiedział uczniom, że im stanowczo zakazuje udawania się do cerkwi na nabożeństwo i wyraził się w ten sposób, że nie należy się uciekać do kłamliwych wybiegów, pozorów choroby, lub tępodobnych, ale że jest ich obowiązkiem stanowczo oświadczyć, w razie gdyby rektor szkoły ich niebytność w cerkwi karał, że jako katolicy nie powinni być w nabożeństwach w cerkwiach prawosławnych. Doszło to rozporządzenie księdza do wiadomości gubernatora; ksiądz aresztowano, wywieziono do jakiegoś klasztoru i zamknięto. Tymczasem baron Nicolaj, zawiadomiony o oporze uczniów, rozesłał natychmiast drugą kurendę, w której oświadcza, że go mylnie zrozumiano, że rozporządzenie jego odnosiło się tylko do uczniów prawosławnych, tudzież, że nie miał na myśli żądać od uczniów katolików, by chodzili do cerkwi. Rzecz zatem upadła, ale ksiądz nie wpuszczono z aresztu i nie przywrócono go do posady nauczycielskiej.

Między wielu zmianami pozostałymi z czasów dawnej administracji w ministerstwie oświaty przez hr. Tolstoja, które wymieść należało, jest zakaz udzielenia jakiegokolwiek nauki przez ludzi nie mających ad hoc specjalnego upoważnienia rządowego. Było to nieudatnem naśladowaniem systematu szkolnego pruskiego, owę nauki państwowej, zastósowanem do dzikich stepów Rosji. Zjadł się, że kropką przepelniającą czarę tej śmieszności, był rozgłoszony proces, wytoczony starym żołnierzowi dymisjonowanemu, który za lżykę strawy i przytękle gościnie wywdzięczał się dobroczyńcy swemu nauczaniem dzieci jego. Żołnierz skazywany został na najniższą możliwą karę to jest na zapłatę rubla a wyrok ten, ogłoszony w sądzie w Odessie, wśród głosów oburzenia publiczności, po wymownej obronie adwokata, przyczynił się najsukuteźniej do rozporządzenia przez dzisiejszego ministra oświecenia wydanego i jako okólnik do wszystkich władz przesłanego, że w prywatnym lokalu, wolno jest dawać nawet zbiorowe lekcje czytania, pisania i rachunków osobom nieposiadającym do tego specjalnego upoważnienia. Naturalnie gorliwość i przeczoność pana ministra nakazały mu polecić władzom administracyjnym, by czuwały nad tem, żeby osoby uczące czytały i pisały były pod względem moralnym prowadzenia się nieskazitelni. Naturalnie w rozporządzeniach rządu rosyjskiego musi się znajdować kruzeczek, możność zaczepki i szykan.

Okólnik ten pana ministra, obok zachęty ze strony generała gubernatora Albedyńskiego do zakładania po wsiach ochronek, może mieć i, mam nadzieję będzie miał dla naszego kraju wielkie znaczenie. Umożliwi zakładanie prywatnych szkółek, których liczba jest znaczna, zastąpi je od szarych władz niższych administracyjnych, zachęci do zakładania nowych a nasze obywatelki ziemskie i ich córki nie będą mogły zasłaniać lenistwa swego zakazem rządu w spełnieniu jednego z najważniejszych obowiązków.

Towarzystwo wioślarskie, które jak wspominałem już poprzednio, ukonstytuowało się tu obok rosyjsko-niemieckiego, bardzo w Warszawie niepopularnego, i które liczy już 400 członków, urządziło z okoliczności poświęcenia przystani bardzo piękną zabawę na Wiśle z wyścigami na łódkach, chórem śpiewaków, iluminacyą, ogniami bengalskimi, żywymi obrazami, przeznaczając dochód na cele dobroczynne, to jest na szkołę rzemieślników i kasę zaliczek dla robotników. Jawne dowody przychylności dla stowarzyszenia dała publiczność warszawska — i utalentowanym aktorze, Jasińskim. Żadny coraz nowych wrażeń młodzieńcze wywajemniał się z razu świeżych jak róża Magdusi, lecz wkrótce na inny przedmiot skierował swe zmienne zapęły.

Nieszczęśliwa istota dowiedziawszy o przeniewierstwie kochanka, dostała pomieszczenia zmysłów; wyzdrowiała jednak, mniej może w skutek usilnych starań lekarzy, jak raczej solennych zaręczeń rozeulanego jej miłością zmiennika, że ją niechybnie zaślubi.

O przysłyśm losie dziewięćdziesięciu rozstrzygnęło zjawienie się w Nieświeżu Bogusławskiego wraz z królem (r. 1784). Umieszczony w domu teatralnego entreprenera, mieszkał młody wówczas Bogusławski obok izdebki, „gdzie Magdalena, jak drugi Kopeiuszek, gotując rano kawę, wypiewywała przy kominie różne ukraińskie dumki, które melancholizną swą melodyą tak tkliwie stan udręczonej duszy malują.“ Zwrócił uwagę znawcy „głos przyjemny a zarazem brzmiający (czytaj dźwięczny) i nadzwyczajną łatwość w powtarzaniu rulał z różnych śpiewów na teatrze słyszanych.“ Niemniej podciągająca była powierzchowność dziewczyny; żywa a przytym łagodna, miała rysy piękne i ujmujące, oczy i włosy ciemne.

Bogusławski zachęcał przedsiębiorcę do zaangażowania Magdusi, ale ten, „jak baron w Kopeiuszku, zоставił ją przy kominie.“ W r. 1785 ściągnięta przez swego odkrywcę do Warszawy, występowała w wielkim powodzeniu. Jasiński nie bez uczucia rozbudzonej nagle zazdrości spostrzegłszy w licznym gronie jej wielbicieli niejednego rywala, przyspieszył odkładany wpierszab, ale wkrótce rozstał się z żoną, by do niej nigdy nie wrócić.

Talent jęj we Lwowie jaśniał w całym blasku. Z powodu niedostatecznej liczby aktorów przyjmowała każdą rolę, jaką jej dano, czy to komiczną, czy tragiczną, i z każdej wywyzwała się świetnie. Wyborna jako królowa w „Meropie“, w „Hamlecie“, w „Ines de Castro“, doskonała pani Murer w „Eugenii“ i w ogóle w rolach poważnych matek, komicznie przedstawiała jeszcze lepiej, a kłótlive bably, stare i rzędne ochmistrzyni, opryskliwe wieśniaczki, nie mogły się dostać w lepsze ręce. Miała być nieporównaną panią Wolf w dramacie „Dwaj bracia“ i Dorotą w „Krakowiakach.“ Zachwycała publiczność lwowską w operach, jak „Król Teodor w Wenecji“, „Dziewo Dyanny“, „Amazonki“ itd.

W ciągu krótkiego żywota, bo zmarła w r. 1800 w Warszawie, wkrótce po powrocie ze Lwowa do Warszawy, bardzo mało zaznała szczęścia. Los ją ścigał na każdym kroku, a jakimś fatalnem zrządzeniem dla podniesienia niejako dramatycznej grozy sytuacji, popadał również w obłąkanie Dominik Kaczkowski, którego przyjaźń osłabiała jęj życie, na co patrząc, „wzywała niestannie śmierci, jako jedynego końca wzmagających się udręczeń.“ Oboje zakończyli szaleństwem.

uznając, że kształcenie sił fizycznych, odwaga potrzebna przy walczeniu z żywiołem wody, należą do zadań wychowania i że generacye dotychczas pod okiem naszym wzrastające, zaniedbały zachowania tej koniecznej równowagi duchowego z fizycznym wyrobieniem sił młodzieży. Mens sana in corpore sano ma być dewizą towarzystwa wioślarskiego.

W listach moich nie mówiłem dotychczas o Skobelewie; — pomny na axiomat de mortuis nihil nisi bene, wolęm milczeć, jak należeć do chóru wielbiących lub lekceważących tę wybitną osobistość. — Tęm mnię przystało mi powtarzać wieść, mnię niż udowodnioną, pomieszczoną nawet w czasopiśmie poznańskich, co do miejsca i rodzaju śmierci Skobelewa. Jeżeli dzisiaj mówię o nim, to nie dla tego, by podnieść jego zalety lub błędy wytykać, stawać w obronie chragwi przez niego wywiezionej lub przeciw niej walczyć, ale dla tego, że ciekawe krałyły tu pogłoski co do jego śmierci. — Nie reżąc za autentyczność, wspominam o nich jako charakteryzujących usposobienie umysłów i stósunki rosyjskie.

Otóż mówią że Skobelew umarł otruty; że gorączkowa żądza, która go była opanowała isć naprzód w obronie i poparciu interesów, które zdaniem jego były dla Rosji żywotnymi, była powodem przecięcia pasma jego żywota w przededniu, gdy się miał jako drugi Arabi pasza ogłosić dyktatorem.

Praga czeska, 22 lipca.

(Odezwa profesorów czeskich. — Teatr pragski.)

(XX) Profesorowie czeskiego fakultetu złożyli dowód odwagi cywilnej, ogłaszając w *Politik* i w *Pokroku* odezwę, w której tłómaczą, że rozporządzenie rządowe, dotyczące egzaminów, jest prostą konsekwencyą dekretu cesarskiego, na mocy którego rząd wniósł propozycyą o utworzeniu wszechniy czeskiej. Tą odezwą profesorowie czeszy wystąpili stanowczo przeciwko agitacyom *Narodnich Listów*, które były już zasły tak daleko na drodze „aut-aut“, że zalecali studentom czeskim, aby nie wiedzali wszechniy czeskiej, lecz niemieckiej. Odezwy podpisałi wszyscy profesorowie czeszy, mianowicie znakomici mężowie, jak Randa i Ott; jeden tylko dr. Zucher, żyd, nie podpisał jęj, jakoż właśnie on występuje w ultra- albo ekstrapartyjnej roli — umyślnie używamy tego wyrazu. Co do nas, uważamy wprawdzie owo rozporządzenie jako nie całkiem zgodne z zasadą równoprawnienia, która nakazywałaby domagać się od studentów czeskich znajomości języka niemieckiego, ale też od studentów niemieckich znajomości czeskiego; sądzimy też, że rząd, uwzględniając przedstawienia posłów czeskich, w jakikolwiek sposób złagodzi tę rzecz. Tymczasem jednak prawdziwe szczęście, że zagrożenie agitacyą *Narodnich Listów* poslowie i profesorowie czeszy zawczasu wystąpili przeciwko agitacyi. Pobite na tęp polu *Narodni Listy*, rozpoczęły walkę w sprawie teatru. W tej sprawie rzeczywiste mają po części słusność po swęj stronie, bo dzisiejsza dyrekcyja teatru narodowego wcale nie odpowiada zdrowym potrzebom narodu czeskiego.

## NIEMCY.

\* Berlin, 23 lipca. Wyjazd p. Schloezera ze Rzymu otworzył dziennikarstwu niemieckiemu szerokie pole do kombinacji najróżnorodniejszych. Podczas kiedy dzienniki liberalne prawie jedomyślnie na pewne utrzymują, że wyjazd ambasadora pruskiego z Miasta wiecznego niezbitym jest dowodem zerwania wszelkich stósunków dyplomatycznych pomiędzy Prusami a Stolicą Apostolską, *Germania* sądzi, że p. Schloezer byłby sobie wyjechał na rekreacyą choćby poprzednio nie byłby się zjawili owe artykuły *Nordd. Allg. Ztg.*, a wzajemne stósunki gabinetu berlińskiego i Watykanu

On pierwszy tenor i dobry aktor, miły, przystojny, szlachetny, ale gracz zapalny, tęj namiętności głównie zawdzięczał smutny koniec. Wyjechał w roku 1796 na kontrakty do Dubna, z łaski króla Faraona przywiózł wkrótce do Lwowa 80,000 złotych, aby następnie przeżać wszystko podczas jednego tygodnia i popaść w obłąkanie.

Słowo jeszcze o Franciszce z Marunowskich Pierozynskiej. Urodzona w r. 1764 w Warszawie, wyszła za dyrektora teatru nieświeżskiego w czternastym roku życia, podobnie jak rodzona jęj siostra, sławna Agnieszka Marya Truskolaska, która już w trzynastym roku zaślubiła T. Tomasza.

Przybywszy do Lwowa późnię niż inni, bo dopiero około połowy roku 1795, stała się wkrótce ulubienicą publiczności. Z innymi współczesnikami podzielała wielostronność sceniczną. Szczęśliwiej jednak podobała się jako Ofelia w „Hamlecie“, Dilara w „Iskabarze“, Julia w „Grobach Werony“, Hermina w „Amazonkach“. Pierozynska z całego towarzystwa najwięcej podobno żyła się ze Lwowem, gdyż „dla domowych obowiązków“ została tu aż do roku 1804.

Pomyślność pierwszych miesięcy byłaby się może zmieniła w trwałą, gdyby właśnie ów nadzwyczajny sukces nie był sprowadził katastrofy. Dotychczas przedsięwzięcia niemieckie, imieniem Bulli, zadawał się trzecią częścią czystego dochodu, a Bogusławski opłacał ten haracz bez skargi; gdy jednak teatr niemiecki coraz więcej zaczął świecić pustkami, bo opuszczali go dla polskiego nie tylko Polacy, ale i Niemcy, postanowiono usunąć rywala i zabronić dalszych reprezentacyi, które też ustały z końcem maja.

Zdawałoby się, że niezwykłe powodzenie, jakim się towarzystwo polskie cieszyło dotąd, powinno mu było dostarczyć środków na czarne godziny poniewolnego wypożyczku. Tak jednak nie było. Sam Bogusławski zaręcza na podstawie smutnego doświadczenia, że wszelkie antreprenerskie zbiory są owemi w czasie dżdzu bankami na wodzie, których im więcej gwałtowna zlewa nawalność, tęp prędzej jedna drągą rozbija. To też po opłaceniu Bullego, dziennych wydatków, pensyi dla dwudziestu aktorów i kilkunastu pomocników, nie tylko nie zostało w kasie, lecz owszem zamiast gotówki pokazało się kilka tysięcy długów. Dług ten o mało nie przyprowadził dyrektora o zupełną majątkową ruinę; nie opłacony bowiem przez cały czas pobytu towarzystwa we Lwowie, podwoił się dzięki sławnej tu już podówczas, „bo niemal na godziny rachowanej lichwie.“

Groźna więc przyszłość zaglądała w oczy proskrybowanym, którym nawet na podróż i tymczasowe potrzeby brakło zasobów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kłopoty dyrektora teatru.

(Ciąg dalszy.)

Było to w styczniu roku 1795. Wyższe towarzystwo lwowskie, słodząc sobie „wspomnienia świeżo poniesionych strat“, zanurzało się w odmęcie zabaw i uciech. Powszechnem było hasłem: bawić się do upadłego, aby o smutnych wypadkach zapomnieć. Przybywał więc Bogusławski w samę porę, do szeregu dotychczasowych rozrywek dodając nową, szlachetniejszą. Przyjmowano go z zapalem, z uniesieniem, „jakby powracającego z królestwa śmierci“, bo już zwątpiono o jego życiu. Rozpłakał się z rozrzewnienia, widząc, z jak nieudaną serdecznością garną się do niego ludzie z wszystkich warstw, bo mu to służyło za miłą wskazówkę, jak szybko stał w społeczeństwie lód obojętności i pogardliwych uprzedzeń dla aktorskiego zawodu.

Nie skończyła się sympatya na glosownych objawach zyczliwości; usunęto już owszem wszelkie przeszkody, załatwiono wszelkie formalności wprzód, zanim dyrektor mógł rozpocząć przedstawienia. Wywdzięczając się za doznana pomoc i poparcie, chciał wystąpić świetnie, zarówno pod względem gry, jak wystawy, a tymczasem biblioteka i garderoba spoczywały dotąd w pogranicznej szopie. Trzeba więc było, czyniąc za dość powszechnym życzeniem, odłożyć tymczasowo na bok chęć popisu. Wystawił dla tego na prędcę znaną już dobrze publiczności lwowskiej operę p. t. „Fraskatanka“, a następnie inne opery i komedje.

W sześć tygodni późnię odebrał wszystkie ruchomości teatralne. Ponieważ dla dopełnienia formalności potrzeba było poręczenia ze strony osiadłego w mieście obywatela, uczynił to z uprzedzającą grzecznością „jeden z niemieckich konsyliarzy“, choć wielu innych okazywało się gotowymi do spełnienia tej usługi. Widąc ztąd, jak się Lwowianie prześcigali w uczynności dla swego ulubienicy — a nawet Niemcy nie dawali się w tęp mierze uprzedzić Polakom.

Teraz już mógł wędrowny teatr rozwinąć cały blask i pompę. Szereg świetnych reprezentacyi rozpoczęła opera p. t. „Axur.“ Nie dziw, że te przedstawienia wzbudzały zachwyt w publiczności, bo siły wokalne teatru były podobno niepospolite. Obok utalentowanych śpiewaczek, jak Jasińska, Rutkowska, Kossowska, celowali tenorzy: Kaczkowski, Nowicki, Rutkowski, basisci: Szezurowski, Każyński, Baranowski, Indycewski.

Niemniej dobrze obsadzony był dramat, a wśród składających go członków nie brakło sił pierwszorzędnych, choć niektóre dopiero późnię zawiwały do Lwowa. Wyliczenie i charakterystyka wszystkich wychodziłyby po za obręb naszego zadania; wspomniemy więc tylko o kilku, zasługujących na wzmiankę z różnych względów.

na zewnątrz także były zachowania formy życiowej rzeczywistości. Niekoniecznie utrzymaniu stórnoków dyplomatycznych przez osobę posła zbyt dojrzały gabinet berliński uznał, ażeby teraz dla blahych jakichś przyczyn, lub osobistych, chwilowych kaprysów miał odwołać posła swego. Pewne pisma liberalne utrzymują, że p. Schloezer puszczając się w daleką podróż do Niemiec, uczynił to w tym celu, aby ważne bardzo i daleko sięgające propozycje, poczynione ze strony Watykanu osobiście ks. Bismarckowi przedłożyć. Któż zasiadał w radzie ich, żeby mógł dokładnie zbadać tajniki tocących się pomiędzy dyplomatami konferencji. Jakkolwiek wytłumaczenie to bardzo jest prawdopodobnym i prostym, to jednak trudno je postawić jako pewnik niezbity. — Inną sprawą, która do tej chwili mocno zajmuje prasę niemiecką, jest odpowiedź odmowna na petycję kolońska. Dzienniki liberalne nie umieją powstrzymać niepohamowanej swej radości i wspólnie z urzędowymi nie tylko tłumaczą postępowanie p. ministra, nieczym nie uzasadniają, ale owszem starają się wypowiedzieć to, czego p. minister samnie wypowiedział, wyszukując wszelkie możliwe i niemożliwe przyczyny, które p. Gosslerem na pewno lub prawdopodobnie kierowały, kiedy swoje „ich bin nicht in der Lage“ pisał. Katoicy wiedzą, że wszelkie te wysiłki dzienników liberalnych i urzędowych zakrawają na komedię, dla tego ledwo słówkami o nich wspominając puszczają je mimo uszu. Natomiast bardzo słusznie czynią tę uwagę, że jeżeli rząd nie chciał utaskawić księcia Melchera, może ze względu na to, że jako Arcybiskup koloński najpierwszą zajmował stolicę biskupią Niemiec i pomiędzy Biskupami niemieckimi był poniekąd primus inter pares, to dla czegoż nie korzysta z przysługującej mu władzy na korzyść Biskupów monasterskiego i limburgskiego, których przecież od dawna już uważano za godnych „tęj łaski“? Otóż wykonywanie władzy dyskrecyjnej przedstawia nam obraz owego ciurci vitioci, który obracając się koło swojej osi do jednego zawsze punktu się zwraca a tym jest znakomite oświadczenie księcia kanclerza, że pragnie zatrzymać pod ręką broń skuteczną i silną na Kościół katolicki. Piękny to obraz! Książę kanclerz niemiecki, jako ojciec dobrotliwy, stoi przed swoimi dziećmi, w jednej ręce trzymając siodłutki karmelek dla grzesznych i posłusznych, w drugiej różę na krnąbrnych.

— Podróż Schloezera do Warcina. Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby ambasador pruski przy Watykanie był wyjechał do księcia Bismarcka, bawiącego obecnie w Warcinie, nie potwierdza się. P. Schloezer do tej chwili przebywa w Berlinie i o podróż do Warcina ani słówkiem nie wspomina.

— „Ślaczego proboszczowie rządowi“, tak donoszą z Koźla, udali się do ministra oświaty z prośbą, żeby im u księcia Biskupa wrocławskiego wyrobił misjonem canonicam na probostwa przez nich zajęte. Naiwne zaiste pretensje tych panów dadzą się jedynie wytłumaczyć straszliwą ich ignorancją w naukach teologicznych. Tyle przecież wiedzieć powinni, że ani Papież ani Biskup katolicki nie może wydać rozporządzeń, sprzeciwiających się wręcz wszelkim zasadom prawa kanonicznego.

— Agitacja wyborcza. Znane już jest czytelnikom naszym, że p. Bennigsen w swym mowie kolońskiej wyraził życzenie, żeby wszystkie stronnictwa liberalne połączyły się do wspólnej agitacji wyborczej. Teraz proponuje poseł Eynern w Köln. Zg., żeby narodo liberalni zawarli sojusz z konserwatystami. Pan Eynern obawia się, że gdyby narodo liberalni połączyli się ze skrajną lewicą, pierwsi bardzo łatwo dostaliby się pod hegemonią skrajniejszych. Z konserwatystami sądzi p. Eynern, łatwiejsza sprawa; nie łatwiejszego, jak żeby liberaly zapanowali nad dobrodusznymi konserwatystami. Dzienniki zachowawcze oburzają się na bezcelność liberalnych, którzy zbyt otwarcie śmiają powagą i siłą swą się chępcić. Może nie bez słuszności grożą im, że liberalom powiedzie się z ich planami tak, jak owemu osłu, co pomiędzy dwoma wiązkami siana stojąc z głodu umarł. Z całej tej szermierki liberalno-konserwatywnej pokazuje się, że liberaly utraciwszy de facto dawną powagę i wpływy, dziś usiłują w mętną wodzie ryby łowić. Pan Eynern ścignął zresztą wystąpieniem swoim na siebie gromy secesjonistów i postępców. Tribuna żąda, żeby pan Bennigsen ze stanowczym dementi wystąpił przeciw Eynernowi; lecz p. Bennigsen ostrożnie, oglądając na wszystkie strony, szukając gdzieby mu się udało kogo złowić. Kiedy już panom liberalom chodzi o odzyskanie dawniejszej władzy, to powinni sobie głęboko w sercu zapisać słowa Nat. Lib. Corr., która taki podaje plan: „Dla nas jedynym powinno być zadaniem, żebyśmy uniemożliwili koiserywno-koiserywność. Co później zrobić, czas się zastanowić, kiedy powyższą najważniejszą kwestyą pomyślnie rozwiążemy.“ Kreuz Ztg., organ prawowiernych protestantów, z oburzeniem odrzuca propozycje Eynerna, zmierzające do połączenia konserwatystów z liberalami, lecz czy oburzenie Kreuz Ztg. podziela wolno-konserwatywni i rządowcy, którzy za każdą cenę pragną porozumieć się z liberalami, choć w ważniejszych tylko kwestiach, o tym wątpliwość należy.

— Komitet stronnictwa postępcowego na Slezkyt-Holsztyn zwołał na 26 lipca zebranie męzów zaufania do Neu-Muenster. Zgromadzenie ma się zastanowić nad tym, w jaki sposób należy uformować wzajemne stosunki pomiędzy odcieniami liberalnymi przy najbliższych wyborach. Komitet pragnie, ażeby się wszystkie stronnictwa złączyły w jedno, lecz pod hegemonią postępców! Ciekawa rzecz, czy się sztuka uda?

— Dzienniki liberalne gorzkie wywodzą żale na nienawistny los, który ich taki srodze przesładował. Prawda zmieniły się czasy. A w nich, wedle starego przysłowia, ludzie także! Dawniej wszystko, co wyszło z inicjatywy liberalnej, było wielkim, wspaniałym, niezrównane doskonałym, dziś — przeciwnie. Otóż przed kilku dniami odbyła się w Warendorf w Westfalii wystawa rólnicza. W czasie wspólnego bankietu wniósł prezes rejencyjny, p. Liebermann (konserwatysta) toast na cześć cesarza niemieckiego i przy tej sposobności przyznał, że rólnictwo ogromne poniosło szkody skutkiem prawodawstw liberalnych. Następnie wniósł okrzyk na cześć pana Liebermanna poseł Schorlemer z Alst (centrum), a w końcu wniósł dyrektor stowarzyszenia pan Copenrat zdrowie p. Schorlemera, któremu niepospolite mowca przyznał zasługi nawet na polu politycznym — i to w obecności wysokich urzędników państwowych. O liberalach i ich sprawkach zachowano uprzejmy milczenie. Zayste bolesnym to objawem dla panów liberalów, przywykłych do kadziel pochwał przesadydych.

— Sprawa zdraycy Meylinga przed sądem wojennym już ukończona i wyrok wydany. Skoro wy-

różek uzyska zatwierdzenie cesarskie, ogłosi go cesarska admiralicya wraz z krótkim sprawozdaniem z postępowania sądowego.

## ROSYA.

\* W nrze 172 Mosk. Wiedomosti jakiś korespondent ciska gromy na prasę warszawską z powodu sprawozdań o procesie lwowskim, w których upatruje „między wierszami“, „skrytą nienawiść“, „nieduwznaną radość“, a w szczegółowości oskarża Gazetę Polską, jakoby otwarcie domagała się „kary śmierci na obwinionych Rusinów“. Przytoczywszy powyższą filipikę, Nowoje Wremia mówi:

Żądanie to musiało być wyrażone wprost („priamo“) a nie między wierszami... Co za srogość ze strony Gazety Polskiej! Tęj srogości nie pojmujemy i życzylibyśmy sobie bardzo, żeby Gazeta Polska wytłumaczyła, dla czego pragnie ukarać śmiercią tak Dobrzańskiego, jak innych? Jakimże to mianowicie interesem polskim dogodzi ukaranie Rusinów, czyli Rosyan? Powtarzamy, radzibyśmy się tego dowiedzieć dla własnej nauki. Mamy przecież barbarzyńcy, — nie jesteśmy narodem tak oświeconym, jak Polacy, i spodziewamy się, że ciekawość nasza nie wyda się natrętną...

Zadaniu temu uczynił zadość redaktor Gazety Polskiej, p. Edward Leo, i w nrze 154 pisma swego, jako też w osobnym liście do Nowoje Wremia dał insynucyom tym należyty odprawę. Oto ustęp z odpowiedzi w Gazecie Polskiej:

Zarzut uczyniony nam przez korespondenta Mosk. Wiedomosti jest absolutnym fałszem. Wstrętna rola siepacza dziennikarskiego nie odpowiada równie zasadom honoru i prawości, któremi rządzą się nasze dziennikarstwo, jak i moralnemu uczuciu społeczeństwa. Żądanie kary śmierci na obwinionych w procesie świętojurskim, nie wyrażone nigdzie ani „wprost“, ani „między wierszami“ w Gazecie Polskiej, zrodziło się jedynie w głowie korespondenta Mosk. Wiedom., który świadomie popelnionej kłamstwa nie zawahał się ogłosić publicznie... Co go ośmieliło do tak jawnej potwarzy, co mu zapewnia bezkarność, co wreszcie skłania wpływowy organ rosyjski do szerzenia wieści zmyślonych z oczywistą złą wiarą, jakim sposobem to wszystko dzieć się może w jednym z pierwszorzędných ognisk cywilizacji państwa, pod kontrolą opinii najwykształcenijszych warstw narodu, na to już niech Nowoje Wremia szuka gdzieindziej wyjaśnień. My nie jesteśmy w stanie zrozumieć tej moralności korespondenta i organu uchodzącego za wysoką powagę w prasie rosyjskiej.

— Dzienniki donoszą, że w kapeli śpiewaków cerkiewnych dworskich odbywają się obecnie wzmocnione studia z powodu zbliżających się uroczystości koronacyjnych. Skład tej kapeli został znakomicie wzmocniony, śpiewakom rozdano już głosy hymnów, przepisanych dla tej uroczystości. Za miesiąc mniej więcej kapela pojedzie do Moskwy, aby przygotować się na miejscu i przestudyować wyznaczone numery w soborach Kremla i przywyknąć do ich akustyki. Wyprzedzi ona o parę tygodni przybycie dworu carskiego.

— Królowa grecka, która przybyła do Petersburga z Kopenhagi, przepędzi, jak słycać, resztę lata w gościnie u rodziny carskiej i w okolicach Petersburga, poczem wraz z innymi gośćmi, oczekiwanymi w drugiej połowie sierpnia, udać się ma do Moskwy na uroczystości koronacyjne.

— W Nowostich znajdujemy ciekawy szczegół, dotyczący byłego ministra wojny hr. Milutina: „Wydawca Deutsche Revue otrzymał jako odpowiedź na list adresowany do hr. Milutina, ciekawą notatkę od byłego ministra wojny, datowaną 30 czerwca z półwyspu krymskiego. W liście tym hrabia ogłasza, że wszystko, cokolwiek pisano w gazetach o jego usposobieniu nieprzyjawnym względem Niemców, a również o mniemanej misji generała Obruczewa do Paryża, jest tak bezdarne, że nie zasługuje na zaprzeczenie. Szczególniej zaś ciekawe są słowa hr. Milutina o generale Skobelevie i jego mowach, które nazywa causeries. Można powiedzieć, pisze hrabia, że od czasu, jak pogawędki te narobiły tak wiele wrzawy w Europie, opinia publiczna zdołała zupełnie się przekonać, w jak rażącej stały sprzeczności ryzykowne (hasardees) słowa tego meżnego generała z polityką rządu rosyjskiego.“

— Donosiliśmy już o nominacji radcy stanu i kamerjunkra księcia Kantakuzena hr. Sperańskiego na pełniące obowiązki dyrektora departamentu spraw duchownych „wyznań obcych“ w ministerstwie spraw wewnętrznych, którą to posadę dzierżył dotychczas Masłow. Ze przetrzucanie urzędników z jednego wydziału do drugiego, zupełnie nowemu urzędnikowi obcego, jest w Rosyi praktyką uswieconą, przekonuje nas i ta nominacja. Nowy dyrektor bowiem pełnił dotychczas obowiązki przy ministerstwie dóbr państwa. Dowiadujemy się nadto, że ks. Kantakuzena hr. Sperański nauki uniwersyteckie ukończył w Odesie, a stopień magistra prawa międzynarodowego otrzymał w Kijowie za rozprawę, określoną znaczenie kotrabandy wojennej. Od roku 1872 do 1880, ks. Kantakuzen zajmował posadę w ministerstwie wychowania pod zwierzchnictwem hr. Tolstoj, pod którego rozkazy przeszedł teraz do ministerstwu spraw wewnętrznych.

— W sprawie aptekarzy żydowskich. Hr. Tolstoj zniósł zakaz nabywania aptek przez żydów. Terazniejszy minister spraw wewnętrznych oświadczył, że żydzi, którzy zdali egzamina rządowe, mają także prawo posiadania aptek i zarządzania nimi.

— W sprawie menonitów, którzy, jak wiadomo, nie chcą służyć w wojsku, rozstrzygnął hr. Tolstoj, iż przez czas, jakiby służyć mieli w wojsku, używani będą do robót w lasach państwowych; tu otrzymają taką samą placę, jaką pobierają żołnierze. Menonici mieszkają i pracować będą pospolu. Każda grupa otrzyma nadto pewną przestrzeń roli do uprawy na własne potrzeby, a dalej mówią o pewnym wynagrodzeniu ziemią w przyszłości.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Słownarod donosi, że w tych dniach poczuło w Lublanie dość silne trzęsienie ziemi. Równocześnie rozszła się w Lublanie pogłoska o ponownym nieszczęściu w Zagrzebiu, która wielu mieszkańców Lublany srodze zaniepokoiła. Na szczęście wiadomość ta okazała się fałszywą.

— Żniwo. Z Krocacyi donoszą, że żniwo wypadło dosyć pomyślnie. Pszenica i owies obiecują plon bardzo dobry, chociaż pszenica tu i owdzie ma rdzę; jęczmień ucierpiał wiele od deszczów. Kukurydza rokuje piękne urodzaje. Winogrod przedstawia się pięknie, choć znawcy twierdzą, że ucierpiał od słońca. Sliwki, ważny artykuł handlowy w Sławoniji, obrodziły się znacznie. — Serajewo Zakład wychowawczy dla dziewcząt, założony pod protekcją cesarżowej Elżbiety i pod kierunkiem ks.

kanonika Jeglicia przez Siostrę Helenę Bonard, rozpocznie swą czynność w Sarajewie z początkiem października; będzie to szkoła elementarna i wyższa pensya zarazem, składająca się z internatu i eksternatu.

— Słowiańscy wystawcy w Tryeście. Na wystawę w Tryeście wysłali Krocaci i Słowiańcy wiele przedmiotów. W pawilonie kroackim pracują z żywym zajęciem. Wszystkie plody górnicze, rólnicze i leśne, różne przedmioty przemysłowe już doszły miejsca przeznaczenia. Wino kroackie reprezentowane będzie w wielkiej liczbie gatunków, piękne są podobno różne instrumenta muzyczne. W sekcji bośniackiej będą ciekawe okazy domowego przemysłu w Bośni.

## IRLANDYA.

\* Głód. Żniwa irlandzkie rokujące najpiękniejsze nadzieje — zostaną zapewne zniszczone nadmiernym deszczem i częstą ulewą. Zboża już w wielu miejscach pogniły — łąki znajdują się pod wodą, kartofle, ta główna potrawa Irlandczyków — ucierpiała wielce i pozycynają gnij w wielu miejscach. Głód w obecnych stosunkach irlandzkich będzie większym nieszczęściem, aniżeli rewolucyjna propaganda fenińska.

— 3049 dzierżawców wyrzucono w pierwszych 6 miesiącach b. r., za niezaplacenie dzierżawy. Raport rządowy dodaje jednakże, że wyrzucenie 998 nastąpiło z innych powodów.

## TELEGRAMY.

Paryż, 22 lipca. Jak donosi Temps, zażąda rząd od Izby 40 milionów na wyprawę do Egiptu. Izba rozpocznie obrady nad kredytem prawdopodobnie w przyszłym poniedziałku (dziś).

Białogród serbski, 23 lipca. Król nie przyjął dymisji minister skarbu, p. Mijatowicza ze względu na znakomite jego usługi, jakie oddał już krajowi i których jeszcze w przyszłości kraj będzie potrzebował. Z powodu tego cofnął minister dymisję i wyjechał z Białogrodu, otrzymawszy od króla sześciotygodniowy urlop.

Bombay, 21 lipca. Odplynęły żąd do Egiptu dwa parowce transportowe z wojskiem.

Haga, 23 lipca. Jak donosi z zastrzeżeniem dziennik Dagblatt, powierzył król utworzenie nowego ultra-liberalnego gabinetu p. Tak van Poortvriet. Były prezes gabinetu Kappeyne chce jako deputowany popierać nowe ministerstwo.

Londyn, 22 lipca. Izba niższa przyjęła w pierwszym czytaniu bil irlandzki o zwolnieniu fermerów od placenia zaległych czynszów dzierżawnych. — W Izbie niższej oświadczył minister wojny Childers, że żądany kredyt na pomnożenie wojska wynosić będzie 1,300,000 funtów szterlingów.

## Ostatnie telegramy.

Aleksandrya, 24 lipca. Przybył tu okręt transportowy „Malabar“ z nowym wojskiem w sile 1100 ludzi. Angielskim pancernikom „Azincourt“, „Orion“, które udały się do Port Said, towarzyszyć będzie 9 wojennych korwet na kanale sueskim. — Arabi bej ustawił przy pomie stacyjnją, która zapatrywała pałac Ramlehe wodą, jazdę w sile 700 koni wraz z działami. Jest obawa, że pompa ta zostanie zniszczoną. Woda w kanale Mamudje opadła w ciągu dwóch dni o 14 cali. (Zobacz Przegląd).

Londyn, 24 lipca. Times ogłosił pismo Arabi beja do Gladstona z dnia 2 b. m., które ostatni otrzymał dopiero po zbombardowaniu Aleksandryi. Anglia — mówi Arabi w liście swym — może być pewną, że pierwszy strzał angielski zwolni Egipt od wszystkich jego zobowiązań, pomiędzy innymi od kontroli zagranicznej nad długami, zniwoczy własność Europejczyków, która zostanie skonfiskowaną; kanały zostaną zniszczone i komunikacje przecięte a rozburzony fanatyzm maho-metański rozplomił wojnę religijną w Syrii i Indjach.

## Proces Olgi Hrabarowej i towarzyszwów we Lwowie.

22 lipca. Dziś miał się rozpocząć dalszy ciąg rozprawy, z powodu jednak, że sędzia przysięgły p. Władysław Ryłski zachorował — zwichnął bowiem nogę onegdaj wieczorem wracając z przechadzki z Wysokiego zamku, — tudzież dlatego, że przepisywanie ułożonych pytań nie zostało jeszcze ukończone, odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku. Sędzia przysięgły p. Ryłski ma się znacznie lepiej i będzie mógł już na poniedziałkowej rozprawie zająć swe miejsce.

Postawionych pytań jest 66. Główne pytania mogą być postawione w kierunku: 1) zbrodni zdrady stanu (§ 58 lit. c); 2) współwiny w zbrodni zdrady stanu (§ 61 ust. karny, który opiewa: Także ten jest współwinnym zbrodni stanu, kto o przedsięwzięciu tego rodzaju, lub o osobie, o której wie, że ma podobne przedsięwzięcie, władzy donieść umyślnie zamecha itd.); 3) w kierunku zaburzenia spokoju publicznego z § 65 ustawy karny. — Reszta pytań mogą to być pytania ewentualne.

## Towarzystwa i Spółki.

\* Towarzystwo naukowe Polaków Politechników w Dreźnie ogłasza następujące sprawozdanie za półrocze latowe 1882:

Towarzystwo młodzieży polskiej, studyjacej w tutejszej politechnice prowadziło w bieżącym półroczu dalej swoje czynności. Liczba członków pozostała ta sama; wstąpił na początku półrocza do Towarzystwa kol. Lesser, ale natomiast opuścił nas kol. Silberstein, który się udał do uniwersytetu w Tübingen, w celu uzyskania doktoratu. W ciągu półrocza wystąpił też kol. Norblin, złożywszy urząd sekretarza w ręce kol. Mańkowskiego.

Towarzystwo składało się z 8 członków, z których przypada na wydział inżynierski 1, architektoniczny 1, mechaniczny 1, chemiczny 5; z tych ostatnich składa obecnie egzamin ostateczny kol. Berlinerblau.

Posiedzeń zwyczajnych odbyło Towarzystwo w ciągu bieżącego półrocza 7 i jedno nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie sprawom Towarzystwa. — Na nadzwyczajnych posiedzeniach czytali członkowie swoje prace, a miano-

wicie: 1) kol. Mańkowski: „Kilka kartek z przeszłości“, 2) kol. Przemyski: „Charakterystyka Zosi w Panu Tadeuszu“, 3) kol. Makay: „O mierzemu objawów psychicznych“, 4) kol. Norblin: „Kilka słów o konstrukcji budowniczej“, 5) kol. Mikulicz: „Klasa robotcza i nasze w obec niej stanowisko“, 6) kol. Racięcki: „O gminie naszej.“ — Odczyty te wywoływały ożywioną dyskusyę. Prócz tego zapelniano czas odczytaniem niektórych artykułów z *Ateneum*. W ciągu półrocza wysłano listy do T. T. Jezę z powinszowaniem jubileuszu (na ręce Cytelulu Akademickiego); do p. Fel. Romaszka — w rocznicę odnowienia Towarzystwa, z podziękowaniem za trudy w tym celu podjęte; do różnych towarzystw akademickich, tudzież do redakcyi czasopism.

Biblioteka Towarzystwa przybyło dzieło p. A. Raci-borskiego — „Etyka“ Spinozy, — ofiarowane przez autora. Obecnie liczy biblioteka 257 tomów. Z czasopism otrzymywało Towarzystwo następujące: bezpłatnie od redakcyi: *Kuryera Poznańskiego i Dźwigni*; za zniżoną cenę lub za opłatą przesyłki pocztowej: *Dziennik Poznański*, *Ateneum*, *Tygodnik Ilustrowany*; za całkowitą opłatą: *Polnische Correspondenz i Przegląd Akademicki*. Członek Przemyski opłacał dla Towarzystwa za zniżoną cenę *Kłosy*. Wszystkim redakcyom składamy za łaskawe względy serdeczne podziękowanie.

Stan kasy Towarzystwa następujący: Remanenta 100,78 m., dochód ze składek 82,95 m., razem 183,73 m., rozchód na potrzeby administracyi 49,40 m., pozostaje w kasie 134,33 m., z których 100 m. do kasy oszczędności m. Dreznia złożone zostało. Zaległe składki na bieżące półrocze wynoszą 23,50 m. Kapitał żelazny Tow. umieszczony w kasie oszczędności, wynosi 52,05 m., majątek więc Tow. 186,38 m.; więcej o 33,55 m. jak w przeszłym półroczu.

W skład zarządu wchodzili w ubiegłym półroczu: S. Mikulicz, przewodniczący; J. Norblin, póżni J. Mańkowski, sekretarz; W. Makay, bibliotekarz; A. Przemyski, skarbnik.

Ponieważ na przyszłe półrocze pozostaje trzech tylko z terażniejszych członków, Towarzystwo więc, nie na razie postanowić nie mogąc, złożyło akta i kasę w ręce kolegi Mańkowskiego, z prośbą o możliwe starania w celu utrzymania nadal Towarzystwa w ruchu.

Stały adres Towarzystwa: Polnischer Wissenschaftlicher Polytechniker-Verein zu Dresden.

W imierzu zarządu:

Stanisław Radecki Mikulicz, przewodniczący.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 24 lipca.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował tajnego wyższego radcę rejencyjnego i radcę referujacego w urzędzie skarbowym rzeszy Aschenborna dyrektorem w urzędzie skarbowym rzeszy z rangą radcy pierwszej klasy.

\* Inspektor powiatowy w Gnieźnie p. Klewe, zawezwał nauczycieli swego powiatu, aby w dokumentach szkolnych imiona i nazwiska dzieci będące widocznie pochodzenia niemieckiego, pisali według ortografii niemieckiej; a więc Schulz, a nie Schule, Lehmann, a nie Lejman itd. Królewska rejencya w Bydgoszczy *wniosła* to rozporządzenie, dodając, że decydująca dla pisowni nazwisk dzieci szkolnych są księgi kościelne i księgi urzędu stanu cywilnego. Kulturtragerzy bardzo są niezadowoleni z tego rozporządzenia rejencyi. Prosimy rodziców, aby przy zapisywaniu dzieci w księgach urzędu stanu cywilnego dokładnie zważali na poprawne zapisywanie nazwiska, aby snać z *Sierszulow* nie robili się *Chorzulle*, z *Kurzydymów Koschedemy*, a z *Miedzianowskich Kupfermanny*.

\* Licznym osobom, zapytującym nas, dla czego niektórzy mieszkancy naszego grodu, placący podatku m. rek 12 i więcej, a mimo to niezapisanym w liście woborczej, wyłożonej obecnie na ratuszu — zwracamy uwagę na artykuł nasz „§ 5 ordynacyi miejskiej“, gdzie znajdują odpowiedź i wskazówkę.

\* Sprostowanie. W numerze 156 *Kuryera* mylnie przeniesiono przy składkach na kościół w Raszkowie 534 zamiast 434 marek, co niniejszym prostujemy skutkiem jednak dalsze sumy składek się zgadzają.

\* Posiedzenia tutejszej Izby handlowej odbywać się odtąd będą publicznie. Tylko w niektórych wypadkach zostanie publiczność wykluczona.

\* Nie wierzymy, iżby prawdą miało być to, co nam donoszą z jednej z osterocnych parafii. Oto pewien kolator znanego w dzielnicy naszej nazwiska polecił podobno, aby z dochodów proboszczowskich sprawiono okazałą ławę kolatorską — i to w porozumieniu z władzą nadzorcą. Byłoby nam bardzo miło, gdybyśmy pogłosce tej zaprzeczyć mogli. Już i tak w wielu miejscach dochody z wakujących probostw używane bywają nie na powiększenie majątku kościelnego, lecz na różne wydatki; czyżby jeszcze w ten sposób miano przyczynić się do umniejszenia tych dochodów? Jeżeli rzeczywiście p. kolator kosztowną ławkę dla swej wygody w kościele postawił — to niechże też owe 60 talarów będzie łaskaw zapłacić ze swej kieszeni.

\* Księdzu Wasielewskiemu w Dobru, dyceyji chełmińskiej (obw. rejenc. bydgoski), o którego instalacyi niedawno donosiliśmy, wręczone zostały księgi kościelne, które od dnia 6 grudnia r. z. pozostawały w ręku landrata bydgoskiego.

\* Landrat powiatu wągrowieckiego, p. Unruh, otrzymał urlop; zastępuje go kol. bar. Puttkamer.

\* Inspektor szkolny na powiat obornicki, p. Losta, zastępować będzie do 1 sędzia okręgowy Dove, a od tego czasu do 1 września dyrektor gimnazjalny dr. Kunze w Rogoźnie.

\* W Zakopanem otwarta została w sobotę stacya telegraficzna, łącząca to miejsce z Nowym Targiem i Europą. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego, którego staraniem głównie otworzenie stacyi zawdzięczać należy, wysłał zaraz w sobotę na ręce delegata Towarzystwa na W. Ks. Poznańskie, szanownego posła Kantaka telegram, kończący się słowami:

Niech żyją Wielkopolanie! Równocześnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż wiadomość o podrózeniu mieszkancy i cen żywności w Zakopanem, jest zupełnie fałszywa. Ceny pozostały te same co roku zeszłego, a co do wygód i przyjemności widąc wszędzie znaczny postęp. W Kasynie znajduje się czytelnia, sala do tańca z fortepianem itd. itd. Gości z Księstwa znaczna iest liczba.

\* Wypuszczonego niedawno z zakładu obłąkanych sekretarza prywatnego oddano z powodu jego publicznego zachowania się, ponownie w piątek do tutejszego zakładu obserwacyjnego.

\* Od upału słonecznego padł w piątek na rynku srodeckim owczar zamiejskowy. Chorego zaniesiono do szpitala miejskiego, gdzie niebawem umarł. — W Konarzewie umarł także z takiego powodu gospodarz tamtejszy przy pracy w polu.

\* W lasach królewskich pod Barcinem znaleziono w tych dniach trupa inspektora G., zrąbanego kilkakrotnie w głowę. W rękę trupa znajdował się pistolet, atoli wątpliwość, czy G. popełnił samobójstwo, gdyż bliżej go znający są zdania, iż nie był usposobionym do popełnienia samobójstwa. Nadto nie znaleziono u niego zegarka i pieniędzy, jakie miał przy sobie.

\* W Wieleniu pod Wschową uderzył piorun w dniu 17 b. m. w ustawioną na polu kopę zboża i zniszczył ją. Pracujące na polu robotnice pomieszczały w tę kopę sierpy, które prawdopodobnie grom przyciągnęły. Pobliskie kopy natychmiast usunięto.

\* W Strzelnie wakuje 4 posada nauczycielska, dochód 750 marek, 60 marek na opał i 180 marek na pomieszkanie.

\* W Strzelewie Górnym pod Fordonem z tej strony Wisły zgorzała w dniu 20 bm. chałupa, a wraz z nią i dwoje dzieci w wieku 11 i 8 lat, pozostawionych przez rodziców bez dozoru w domu.

\* We wszystkich gimnazjach Prus Wschodnich i Zachodnich udzielana odtąd będzie nadobowiązkowo nauka języka angielskiego, jeżeli tylko znajdzie się nauczyciel, mający uprawnienie do wykładowstwa tego języka.

\* Jeszcze jeden towarzysz „małego kaprala.“ W majątku hr. Ożarówskiego, Brzuza, w gubernii radomskiej, żyje dotąd staruszek nazwiskiem Tygielski. Jest to może najstarszy z rozproszonych dziś żołnierzy wielkiego wodza. Młodość, poświęcona zawodowi wojskowemu, podkopała siły... resztę dokonała starość. Obecnie, już od dość dawna, umysł starego żołnierza przedstawia stan niemowlęctwa.

\* Helena Modrzejewska w Londynie. Ze stolicy Anglii donoszą do Słowa co następuje: „W dniu 13 lipca w pysznych i wielkich salonach Lady Tweedale (27, Portmon-place), przed wyborową i liczną publicznością londyńską, wystąpiła p. Helena Modrzejewska, grając we francuskim języku, z jednym z znakomitych aktorów francuskich panem Berton, w komedycie p. t. Post-scriptum. O grze naszej znakomitej artystki możemy tylko powiedzieć, że była nieporównaną i zachwycała wszystkich, co nie było łatwym zadaniem ze względu na zebraną wiele wymagającą publiczność, mówiącą tak dobrze po francusku jak po angielsku. Pan Berton, który oprócz aktorstwa uprawia również literaturę dramatyczną francuską, i to z prawdziwym powodzeniem a więc znający się doskonale na wszystkim, co dotyczy teatru — namawia panią Modrzejewską, aby po swym powrocie z Ameryki, gdzie w końcu przyszłego miesiąca wyjeżdża, zdecydowała się wystąpić w Paryżu i grać po francuzku. P. Berton uznał grę naszej artystki za zachwy-

cającą, a jej wymowę francuzką za zupełnie poprawną, i zaręcza że Modrzejewska znajdzie w Paryżu równe jak w Anglii i w Ameryce powodzenie. Są to wyrazy pana Berton, który jest jednym z pierwszych artystów paryskich — a wiadomo, iż Francuzi drugiej połowy dziewiętnastego wieku nie słyną już z owęj grzeczności, o jakiej tyle mówiono i pisano w XVII i w XVIII wiekach; nie są to wcale komplementy, bo tych Modrzejewska nie potrzebuje już chyba. Czy znakomita nasza artystka usłucha namowy, dotąd nam niewiadomo. W danym razie nieomieszkałam was natychmiast zawiadomić.

\* Napis, umieszczony w kaplicy budującego się domu dla ruskiego internatu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie brzmi, jak następuje:

R. P. MDCCLXXXI i MDCCLXXXII, Ten Dom zbudowany i Krzyż Chrystusowy Na Nim Podniesiony został Przez Braci Zmartwychwstańców Pańskiego ku Chwale Bożej i ku Utrwaleniu Zgody między Polską a Rusią. Aby Za Tą Zgodą Święta Wiara Katolicka W Tym Kraju Umocniona i w dalsze Strony na Wschód Rozszerzona Była. Za Przyczyną Najświętszej Panny i Sw. Józefa.

\* Drzewo niezapalne. *Illustr. W. Gewerbe Ztg.* donosi, że profesor chemii w wyższej szkole realnej w Jarosławiu (w Galicji), p. B. Hoff, który od roku 1878 nieustannie zajmuje się wytworzeniem drzewa niezapalnego, wynalazł szczęśliwie sposób łatwy i tani tworzenia nie tylko niezapalnego, lecz niepalącego się drzewa. Przymiotem tego drzewa jest: niezapalność w temperaturze nawet roztopiania się szkła, przyczem nie tylko nie rozwijają się duszące gazy, ani dym, zewnętrzne tlenie równie na powietrzu, jak przy mocnym przewiewie, wobec czego drzewo ani się mocniej pali, ani płomieni nie powstaje, lecz zaraz gaśnie. Potrzebne do wytworzenia niezapalnego drzewa przyrządy chemiczne składają się z najtańszych odpadków wyrobów fabrycznych. Gonty utworzone z tego drzewa, podobne są do dachówki, tańsze i bardziej ogniotrwałe, niż tektura, blacha cynkowa itd. Wynalazek ten, mówi w końcu *Illustr. Gewerbe Ztg.*, może być uważany za najużyteczniejszy w naszym stuleciu i pragnąć należy, aby drzewo podobne znalazło jak najszersze rozpowszechnienie.

\* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 25 lipca, św. Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 15 godzin 53 minut.  
Wypadki historyczne. 1393 Śmierć Konrada Waleńroda. — 1410 Oblężenie Malborka. — 1418 Walny sejm w Łęczycy. — 1648 Bitwa z Kozakami nad rzeką Szyra.

#### WIADOMOSCI LITERACKIE.

\* Na dzieło „Decretales“ wplacili: Ks. prof. dr. Łukowski z Gniezna za tom I, II i III.

\* Przegląd literacki i artystyczny. Nr. 8 zawiera oprócz dalszego ciągu zaczętych artykułów następujące: „U stóp królów“, urzynek w wspomnień przez Świętojona. Wiersz satyry czny „List do sąsiada“ przez Ładę. W przeglądzie literackim rozbiór dzieła dr. Lzydora Dzieduszyckiego „O patriotyzmie w Polsce.“ Wiadomości literackie i artystyczne zebrane bardzo skrętnie. Kronika humorystyczna w feljetonie. W dodatku rysunek Abrahamowicza: „Głowa młodej kobiety.“

#### Poczty odchodzą:

Do Stęszewa o godz. 6 min. — rano, kariolka  
Do Swarzędza o „ 1 „ 30 po połud., wóz prywatny  
Do Stęszewa o „ 5 „ 20 po południ  
Do Mur. Gośliny o „ 12 „ 15 w nocy  
Do Kostrzyna o „ 12 „ 30 w nocy  
Do Skwierzyny w/o o „ 12 „ 30 w nocy

#### PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 23 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Marszał z Zalesia, Osniński z Poznania, Hulewicz z Kościanek, Hulewicz z Torunia, Glewicz z Zielonogór, Smyt z rodziną z Celestynowa, Nowicki z Gniezna, Kiejmiński i Iwaszkiewicz z Dzwoklucza, Makowski z Żabikowa, Gunther z Piły.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Bussó w Mościskach pod Piłą u rzeźnika Hoffmanna 2 tuczniki, jalo-wię, wielkie cielę, zrebaka i 19 owiec — w Tłukawcach pod Rogoźnem o godzinie 2 sprzeda komornik Möglichen u Piotra Mantheya kilka parceli (ogółem 10 morgów) żyta na pniu oraz 60 tr. siana w kópkach — o godzinie 6 sprzeda tenże w Gościejewie na sołectwie 2 szafy, komodę, zegar ścienny, 2 spodki, 2 poduszki itp.

#### (Nadesłano.)

Tylko przy regularnym trawieniu i pożywieniu jest człowiek zdrowym. — Cierpiący na blednicę, niedokrwistość, nieczyśćta krew usunie to słabość przez użycie pigułek szwajcarskich R. Brandta, które okazały się najlepszym środkiem na te słabości. Obszerne prospekt z lekarskimi orzeczeniami otrzyma każdy bezpłatnie. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta pudełko po 1 marce są na składzie u W. Ks. Poznańskiego w Poznaniu w Eadlaera Czerwoniej apteki w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirscheina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubiniu. (1852)

#### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 lipca 1852.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%, T. silas. Wypowiadano —, litrow, cena wypowiedzenia 46,40 marek, lipiec 46,40, sierpień 46,40, wrzesień 46,90, październik 46,80, listopad grudzień 46,50 w miejscu bez beczki 46,40.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośled.	
dnia 24 lipca 1852.				
Pszonica	100 kilogr.	22 30	21 50	20 —
Zyto	—	14 80	14 40	14 —
Jęczmień	—	13 —	12 50	12 —
Owies	—	14 40	13 40	13 —
Groch wrzący	—	—	—	—
Groch na parze	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	25 30	24 80	24 30
Rzepak zimowy	—	25 60	25 —	24 30

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 24 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe poznańskie 100,80. 5% powiatowe obligacje 105,50, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 68,—, Poznański bank prowincjonalny 123,—, 4% pożyczka państw. 101,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60, 3 1/2% oblig. długu państw. 98,90. Marchijsko-poznańskie 37,—, Marchijsko-poznańskie 5% akc. zakł. 120,—, Starogardzko-poznańskie k. z. 103,—, Austr. not. bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 205,50 marek.

#### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin 24 lipca 1852. Kursy końcowe 22 lipca.

Pszonica stałej lipiec		Kapitały.	
213,—	lipiec	Galic. akc. k.	136,60
204,75	wrzesień-paździ.	Pr. consol. 4%	101,80
Zyto stałej lipiec	149,50	Poznańskie listy z.	100,90
lipiec-sierpień	145,—	Poznańskie listy rent.	100,75
wrzesień-paździ.	142,25	Austr. banknoty	170,—
Olj rzep. słabo wrzesień-paździ.	57,50	Austr. renta złota	80,80
Olj rzep. list.	57,50	Austr. losy 1851	123,40
Okowita stała w miejscu	48,40	Włochy	88,80
lipiec	48,30	Rumunji	103,75
sierpień-wrzesień	48,30	Ros. banknoty	203,25
wrzesień-paździ.	48,40	Ros.-ang. pożyczki	83,25
list.-grudzień	48,10	Pol. 5% list. zast.	63,60
Owies lipiec-sierpień	134,—	Pol. lik. i zast.	55,40
Wypow.-żyta wsp.	20,000	Kredyty	543,—
Wypow.-okow.kw.	20,000	Kolej państwowa.	574,—
		Lombard	234,50
		Uspok. słabo	

Szczecin, dnia 24 lipca 1852 (Kursy końc.)

Pszonica stałej lipiec	220,—	Olj rzep. stała lipiec	59,—
lipiec-sierpień	213,—	wrzes.-paździ.	58,—
wrzes.-paździ.	196,50	Okowita spok. w miejscu	47,40
Zyto niem. lipiec	146,—	lipiec-sierpień	47,50
lipiec-sierpień	144,—	sierp.-wrzes.	47,50
wrzes.-paździ.	139,50	wrzes.-paździ.	47,80
Rzepak wrzes.-paździ.	268,—	Petroleum wrzes.-paździ.	—

Do dnia 25go b. m. o godzinie 4tej z rana zasnął w Bogu opatrzonny 66. Sakramentami 6. p. (1850)

**Leon Kubliński**  
weteran z roku 1831.

Eksportacja zwlok odbędzie się we wtorek dnia 25go b. m. o godzinie 6tej z południa z domu żałoby św. Wojciech nr. 26, nabożeństwo żałobne najajutrz, o czym donoszą krewnym i znajomym w smutku pograżone

dzieci i wnuki.

**Zebranie przedwyborcze**  
powiatu Szamotulskiego

odbędzie się **dnia 11go sierpnia o godzinie 10tej rano w Szamotulach w Giełdzie.** (1851)

**Porządek dzienny:**  
1. Sprawozdanie z czynności Koła polskiego posła Magdzińskiego.  
2. Wybór kandydatów na posłów.  
3. Wybór delegata i jego zastępcy.  
4. Wybór nowego komitetu.

**Przewodniczący komitetu powiatowego.**

W niedzielę dnia 30 lipca o godz 4 odbędzie się w Gnieźnie w hotelu Europejskim

**ZEBRANIE WYBORCZE**

powiatu Gnieźnieńskiego,  
na którym poseł p. Wierzbński zda sprawę z ubiegłej kadencji sejmu pruskiego i odbędą się obrady przedwyborcze.

Po Zebraniu wspólna wyczerza na cześć posła; chcący w niej uczestniczyć zechcą najdalej do 27 lipca zgłosić do kupa p. Wierzbickiego w Gnieźnie.

**Komitet wyborczy.**  
Długołęski.

**Kapiele w Alt-Haide**

stacya kolei żel. Kłodzko (Glatz), poczta i stacya telegraficzna.

Kapiele obficie w węglu, kapiele stalowe i błotniste. Leczenie młkiem i żółcią. Skuteczne, niedokrwistości, blednicy, chorobach organów oddechowych, hysteryi, gwoźdźcu i t. d. i t. d. Przepyszne położenie w gorach.

Pensjonat dla młodych kobiet.  
Mieszkanie jak najtańsze, wikt dobry, lekarz kapielowy w miejscu. Prospekta bezpłatne. (1804)

Adminstracya kapielowa  
**W. Hoffmann,** właściciel.

Nasze (1328)

**Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut**  
czytelnią, ekspedycją czasopism etc.

przenieśliśmy do domu W. Radzcy S. Jaffé przy  
**ulicy Wilhelmowskiej nr. 8**  
środkowa aleja, obok jenerała komend., vis-à-vis Mylius Hotelu.

Równocześnie zwracamy uwagę na nasze  
**Wypożyczalnię dzieł najnowszych**  
połączoną z wylosowaniem książek,  
i dla mieszkańców Poznania: **wypożyczalnią pism czasopism** polskich francuzkich i niemieckich.

**M. Leitgeber i Sp.**

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego  
**Dr. J. Kopernicki**  
ordynuje, jak w latach poprzednich, (900)  
**w Marienbadzie**  
od d. 15 maja  
Mieszkanie: „Villa Trianon“ — Kaiserstrasse.

**Horacek**  
stroiciel fortepianów  
uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przysyłać zechciała do jego (1213)

**Magazynu fortepianów**  
w Poznaniu  
Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze  
Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można także tanio nabyć.

**Skład**  
**herbaty chińskiej**

**S. Sobeskiego w Bazarze**  
poleca  
**Souchong** czarną Nr. III po 3,00 marki za funt  
" " " Nr. II po 4,00 marki za funt  
" " " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mkr. za funt.  
**Pecco kwiat** po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt  
**Melange** Nr. II po 6 marek za funt  
" " " Nr. I po 9 marek za funt.  
**Karawanową** czarną po 5 marek za funt  
" " " mocną po 9 marek za funt  
**Prósze herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

**Nowy zakład zegarmistrzowski.**  
**Wielki**  
wybór najrozmaitszych  
**zegarków.**  
Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją  
**Leonard Marchlewski,**  
b. zarządca firmy G. Huebnera.  
Plac Włałkowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Grupę.  
N. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwym złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do  
**Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu**  
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

**Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. w Bazarze wyprzedzący**  
sprzedają się jak dawniej po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe ko onki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atlasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mtr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czys'ego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszyscy kie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterje i różne inne elegancje bajecz o tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowej Maurycego Joachima po cenach b'iecznie tanich. (1193)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

**Sprzedaj Tryków**  
czystej krwi Rambouillet z owczarni zarodowej (1353)  
**w Kobylepolu pod Poznaniem**  
już się rozpoczęła.

**TAPETY**  
od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w najwyszczym wyborze. (1156)

**Antoni Rose**  
Poznań w Bazarze.

Do wynajęcia od 1go października (1338)

**Mieszkanie**  
na św. Marcynie nr. 9 na IIgim piętrze składające się z 5ciu pokoi i salonu z balkonem etc. za 1050 mkr. Blizsze warunki poda gospodarz domu na Iwskim piętrze.

**Pracznica,**  
biegła w swym zawodzie, poszukuje od 1 października r. b. miejsca. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przysyłać pod lit. **H. M. poste restante Piaski** (Sandberg). (1333)

Potrzebna jest zaraz (1335)

**nauczycielka,**  
Polka, znająca muzykę i język francuzki. Blizszych szczególow udzieli Wny profesor dr. Szafarkiewicz w Poznaniu przy alicy Wroclawskiej i Golebkiej.

**Dwóch nauczycieli**  
d-mowych, akademików, z kilkoletni praktyką w znacznych domach, oraz i **nauczycielkę młodą Francuzkę**, na pensya 200 tal. polecić może **Agencya Fontowicza.** (1336)

**ORGANISTA**  
żonaty, w młodym wieku, trzeźwy, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe zgł. szenia uprasza się przysyłać pod lit. **P. R. 100 poste restante Gniewkowo (Argenau).**